Nr. 273. We Lwowie — Środa dnia 2. Października 1895 Rok XXX

GAZETA NARODOWA

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 zł.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct. kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, programy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 ct. od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA I PRENUMERATE przyjmuje: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Mickiewicz; 35 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2, — A. Oppelik Grünangasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19. w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednostrzpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Prywatne korespondencye 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ...

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Nowemu gabinetowi.

Lwów, 2 października.

Dziennik urzędowy ogłasza dziś cesarskie listy odręczne, mianujące członków nowego gabinetu, na którego czele stoi Polak, hr. Kazimierz Badeni.

Ta okoliczność, iż na czele zarządu państwowego w Austryi stoi Polak, nie jest nową, gdyż w erze konstytucyjnej zdarza się to już po raz trzeci. Mianowicie piastowali godność prezydentów ministrów w Austryi przed hrabią Badenim: Agenor hr. Gołuchowski, ojciec teraźniejszego ministra spraw zagranicznych i hr. Alfred Potocki. Obaj — chociaż urzędowali krótko — pozostawili po sobie dobre imię w dziejach usiłowań, zmierzających do uporządkowania zawikłanych stosunków prawnopolitycznych w Austryi na podstawie konstytucyjnego, sprawiedliwego równouprawnienia i swobody.

Po bankructwie despotyzmu biurokratycznego, zaprowadzonego w Austryi po zwycięstwach reakcyi nad prądami rewolucyjnemi w r. 1849, otworzył G o ł u c h o w s k i nową erę konstytucyjną, która trwa dotychczas, i jak się zdaje, nigdy już nie będzie potrzebowała despotyzmowi miejsca ustępować.

P o t o c k i, chociaż bez skutku, ale uczciwie i lojalnie próbował ugodowo wyrównać różnice, zachodzące pomiędzy bardzo wówczas butną niemiecką lewicą, panującą w rządzie i w parlamencie, przejętą duchem centralizacyi, jakoteż zachciankami germanizatorskiemi starej austryackiej biurokracyi a żywiołami autonomicznemi, opierającemi się na zasadzie samorządu krajów koronnych, tudzież sprawiedliwego uwzględnienia zachodzących pomiędzy niemi historycznych i narodowościowych różnic.

W pośród szczególniej trudnych okoliczności obejmuje kierownictwo rządów w Austryi trzeci Polak hr. Kazimierz Badeni. Nie licząc bowiem Koła polskiego — na kim ma oprzeć się w parlamencie? — Pomimo źle tajonych uprzedzeń przeciwko niemu potężnej arystokracyi czeskiej, przyzwyczajonej od wieków do rządów na dworze austryackim, która przeto ze szczególną niechęcią patrzy na ludzi z innych sfer przy boku cesarza — zdaje się, iż na poparcie klubu Hohenwarta przecież może liczyć hr. Badeni. Sam bowiem zdecydowany konserwatysta, czyż miałby doznać zawodu ze strony klubu, jednoczącego w sobie rozmaite żywioły konserwatywne? Tego przypuścić nie można.

Lecz jakiż będzie stosunek hr. Badeniego z lewicą niemiecką, która pomimo klęsk doznanych i wewnętrznego rozstroju, w jaki popadła po usunięciu się Plenera, przecież stanowi stronnictwo pierwszorzędnego w Austryi znaczenia politycznego, z którym przeto każdy mąż stanu koniecznie liczyć się musi?

Jeszcze trudniejsze pytanie zachodzi, jak ukształtują się stosunki gabinetu hr. Badeniego z radykalnemi stronnictwami ludowemi — niemieckiemi i czeskiemi, które z zapałem młodości i wiarą w siebie przypuszczają szturmy gwałtowne przeciwko wszystkim warowniom, chroniącym stary porządek społeczny i dotychczasowy ustrój polityczny państwa? W obec nich polityka *non possumus* byłaby bardzo nieroztropną, gdy znów zbliżenie się do nich otwiera wrota nieobliczalnym żądaniom.

Trzecią zaś, najbardziej może aktualną trudność dla gabinetu hr. Badeniego, stanowi ukształtowanie stosunków jego rządu z Węgrami. Bądź co bądź, rząd hr. Badeniego będzie musiał stawić czoło dotychczasowemu bezwzględnemu wyzyskowi Przedlitawii przez Węgrów w kierunku finansowym i ekonomicznym. Powolność Przedlitawii w obec tego wyzysku bezgranicznego przybierała cechę niedołęstwa. Chcieć owemu wyzyskiwaniu Przedlitawii przez Węgrów sprzeciwić się, potrzeba narazić się na niedające się opisać trudności ze strony olbrzymich wpływów, jakimi Madyarzy rozporządzają na dworze i w kołach finansistów. Chcąc zaś pójść utartą i wygodną drogą, jakiej trzymały się w obec Madyarów poprzednie rządy austryackie, tj. drogą trwożliwych ustępstw bezwarunkowych, wywołałby każdy rząd, a szczególnej rząd „silnej ręki“ oburzenie w całej Przedlitawii, w każdym razie bliższej rządowi wiedeńskiemu od Madyarów. Ugoda zaś z Węgrami jest sprawą terminową, która za każdą cenę załatwioną być musi, bez względu na to, z kim i przez kogo...

Czwartą i największą trudność dla hr. Badeniego stanowią — jego przyjaciele... Tak jest — j e g o p r z y j a c i e l e. Ogłosili oni go za „męża przyszłości“, który zdolny jest do tworzenia cudów. A gdy, wiadomo, śmiertelnemu człowiekowi dość trudno działać cuda, przeto i hr. Badeniemu historya za złe nie weźmie, jeżeli nie zasłuży on sobie na miano cudotwórcy. Na sąd historyi potrzeba jednak czekać długo, gdy teraźniejszość domaga się sukcesów natychmiast, koniecznie zaraz! Zaiste, trudne to zadanie. I jeżeli w energicznej duszy hr. Badeniego powstaje dziś, gdy już stanowczo wstępuje na drogę otwierającej się przed nim historycznej roli w Austryi, pewne wahanie, jakieś obawy tajone i uczucie niepewności siebie, to niewątpliwie ma on te niemiłe uczucia do zawdzięczenia tylko tym, którzy tak bezmiernie przesadzili w pretensyach do niego.

Z parlamentem roztrzęsionym, rozgadanym bez miary i zdemoralizowanym, przeprowadzić reformę wyborczą i podatkową, załatwić budżet na czas i szereg olbrzymiej doniosłości praktycznej ustaw, objętych wspólną nazwą „ugody z Węgrami“ a wreszcie jeżeli nie stanowcze załatwienie, to przynajmniej wytworzenie jakiegoś znośnego *modus vivendi* w kwestyi czeskiej, tudzież skuteczne i uspokajające przeciwdziałanie burzliwym szturmom kwestyi społecznej — oto zadania wymagające siły tytanicznej, talentu — i szczęścia niezwykłego. Takie zaś zadania stoją dziś przed ministerstwem hr. Badeniego.

Nowemu gabinetowi, od dziś obejmującemu urząd, w którym dwóch Polaków tak wybitne zajmuje miejsca, życzymy też szczęścia z całej duszy. Wspiera ten gabinet pełne zaufanie monarchy, nie odmówią mu poparcia z pewnością wszystkie czynniki, którym szczerze zależy na pomyślnem i spokojnem uporządkowaniu wewnętrznych spraw spornych w państwie, na jego organicznem wzmocnieniu. Niechaj rząd hr. Badeniego przyniesie Austryi szczęście i spokój — ludom i stanom poważnionym zgodę i zadowolenie! Temi życzeniami witamy go dziś.

Ustępującym.

Lwów d. 1. października.

Wśród gorączki wyborczej ani opatrzyliśmy się, jak kraj nasz ciężko dotknęła zmiana gabinetu, zabierając nam dzisiejszy zarząd kraju na korzyść zarządu państwa. Jednym zamachem tracimy zasłużonego i marszałka krajowego i tęgiego namiestnika i wysuwa się z dzielnych rąk polskich zarząd kolei państwowych.

Ks. S a n g u s z k o był pod każdym względem wybornym marszałkiem a nie wiadomo czy brak rutyny urzędniczej pozwoli mu być równie dobrym namiestnikiem. Przewodnictwo jego w pracach Wydziału krajowego i w Sejmie było energiczne — ale zarazem nad wyraz spokojne i poważne. Wytrawnie kierował biegiem rzeczy a nigdy unieść się nie dał prądom nurtującym w tak wielkiem ciele zbiorowem, jakiem jest Sejm. Zasługa to może pozornie nie duża, w rzeczywistości jednak znacznie większa, aniżeliby przypuszczać można.

Skutkiem objęcia przez Kazimierza hr. B a d e n i e g o steru gabinetu cislitawskiego tracimy namiestnika, który znając dokładnie potrzeby kraju a będąc wytrawnym urzędnikiem, umiał ład zaprowadzić w administracyi rządowej i pracował z pożytkiem dla naszej dzielnicy. Nie należeliśmy nigdy do bezwzględnych jego czcicieli — i owszem, ile razy tego potrzeba zaszła, mieliśmy odwagę ostro wystąpić i wypowiedzieć swe przeciwne zdanie a uważaliśmy to za tem potrzebniejsze, ile że kraj oceniając jego niezaprzeczone zasługi, zanadto potulnie poddawał się wszystkim jego zarządzeniom.

Najgłówniejszymi punktami spornymi w zapatrywaniach ustępującego namiestnika i *Gazety Narod.* była sprawa ruska, jako też bezwzględność, z jaką hr. Badeni niejednokrotnie przeprowadzał swoje niewątpliwie najlepsze zamiary. Kto miał racyę w kwestyi ruskiej, dziś może bezstronnie na pewno jeszcze powiedzieć trudno, to jednak da się obecnie już z całą stanowczością stwierdzić, że Polakom nie przyniosła ona dotąd nic dodatniego — sprawiła zaś prócz innych szkód i tę, że naród zbałamucony jakowąś ugodą ruską, cierpliwie wsiąka w siebie jad, podawany przez jedno z polskich pism radykalnych, nawołujące do łączenia się żywiołów polskich i ruskich pod hasłem socyalizmu czy anarchizmu.

Przed zapoczątkowaniem ugody ruskiej żadne pismo, w języku polskim wydawane, nie byłoby się odważyło ani postawić podobnego hasła, ani popierać kandydatury ruskiego radykała przeciw polskiemu obywatelowi. Dziś akcya ugodowa rządu z Rusinami z jednej strony, a świadomość, iż na czele rządu stoi dobry Polak, którego popierać należy, tak zbałamuciła opinię publiczną, że podobne zdrady narodowe uchodzą zupełnie bezkarnie.

Być może, że kto inny, inną wynalazłby tego przyczynę — my upatrujemy ją w zainicyowanej ugodzie ruskiej i stać będziemy dalej wiernie na straży, aby do ugody tej nie wmięszał się, prócz rządu, kto inny jeszcze, a w szczególności kraj i jego autonomiczna reprezentacya.

Nierozumną rzeczą byłoby całą odpowiedzialność za to składać na barki hr. Badeniego, — pewnem jest bowiem, że takiego skutku ani nie przewidywał. Uważaliśmy atoli za potrzebne fakt ten stwierdzić w tej chwili nie tyle dla czynienia jakichś wyrzutów byłemu namiestnikowi a obecnemu premierowi gabinetu, ile raczej dla przestrogi i ku uwadze nowego rządu krajowego.

Że Kazimierz hr. Badeni pracował z wielkim pożytkiem dla kraju i jego instytucyj, dowodzi tego ogólny żal, z jakim jest żegnany i te objawy hołdu i uznania, jakie dlań kraj w tych dniach właśnie gotuje. Objawy te nie są wywołane w sposób sztuczny — tem samem więc znaczenie ich staje się donioślejszem a dla hr. Badeniego będą one tem cenniejsze, że stanowić mają niejako siłę i zachętę do dalszej pracy dla dobra państwa i kraju, której owoców serdecznie mu życzymy.

Trzecim, którego tracimy skutkiem zmiany gabinetu, jest dr. Leon B i l i ń s k i. Działalność jego wprawdzie od lat czteru nie rozciągała się na kraj nasz wyłącznie, nie mniej atoli ciężko odczuwamy ustąpienie jego z naczelnego zarządu kolejami państwowemi, który ponownie już nie tak rychło dostanie się w ręce polskie. Dr. Biliński nie protegował wprawdzie Galicyi ze szkodą innych prowincyj monarchii — ale wiele z naszych słusznych żądań na polu kolejnictwa krajowego, za jego właśnie rządów doczekało się pomyślnego załatwienia. Niezaprzeczenie zasługą dr. Bilińskiego jest rozszerzenie sieci kolejowych w Galicyi, które ostatniemi laty miało miejsce. Dzięki jemu, przebudowano u nas co najmniej trzy czwarte części główniejszych dworców kolejowych i zniesiono magazyny drewniane, zastępując je murowanemi.

Zatwierdzenie przebudowy dworca lwowskiego, jak i dokonanie tejże w Krakowie i Przemyślu, to osobista zasługa ustępującego prezydenta jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych. Nie mniej, a może i najważniejszą rzeczą jest zrównanie Galicyi pod względem taryfowym z innemi prowincyami państwa, którego dokonał dr. Biliński. Podwyżka cen kolejowych nie spada na niego, ale na zapotrzebowanie skarbu państwowego dla własnego uregulowania płac urzędników.

Dr. Biliński objąwszy zarząd kolei państwowych nie pragnął zbierać zaszczytów oszczędnościowych wyzyskiwaniem ludzkiego potu, ale jako dobry gospodarz, wglądnął w stosunki pracy funkcyonaryuszy kolejowych i unormował ten stosunek rozumnie i po ludzku.

Dawne narzekanie, że urzędnik lub sługa kolejowy po 48 godzin, a nieraz i dłużej był w służbie, dziś nie istnieją. Niemniej stosunki awansu tak dr. Biliński poprawił, że chyba tylko zły pracownik narzekać może na brak awansu. Dawniej tylko protekcya poprawiała byt szczególnych szczęśliwców, inni zaś po lat kilkanaście musieli czekać na jakie takie polepszenie bytu, — dziś co najmniej co lat trzy awansuje każdy. Przez rozpisywanie konkursów na opróżnione posady dano ludziom zdolnym i chętnym do pracy wyborną sposobność wybicia się, a zniesienie kategoryi „podurzędników“ było rzeczą nadzwyczaj trafną. Jaka wdzięczność należy się dr. Bilińskiemu za stabilizowanie dziennych robotników kolejowych i zapewnienie kilkunastu tysiącom ludzi bytu na starość — chyba mówić nie potrzeba. Nie mniej zaznaczyć należy, że dawne zarządy kolejowe spoczywały w rękach obcokrajowców, obecnie zaś wszędzie są w rękach rodaków, czem udowodniono zarazem, że posiadamy i w tym kierunku odpowiednie siły i u obcych nie potrzebujemy się zapożyczać.

Na koniec dr. Biliński swoim rozumem, dobrocią i sprawiedliwością potrafił sobie zjednać powszechnie serca personalu kolejowego także innych prowincyj państwa a stosunek jego do podwładnych był prawdziwie ojcowski. Mieliśmy sposobność niejednokrotnie słyszeć z ust Niemców, Czechów i Włochów, służących przy kolejach państwowych, że jeszcze nie było przełożonego, któregoby tak serdecznie kochano i do którego mianoby tak bezwzględne zaufanie, jak do dr. Bilińskiego. Jeżeli obcy tak serdecznie wyrażają się o rządach p. Bilińskiego, nie możemy z ubolewaniem nie wspomnieć, że wśród rodaków znaleźli się i tacy, którym niczem nie można dogodzić a dla których każdy Polak zajmujący wybitne stanowisko jest celem najniesprawiedliwszych pocisków.

Losu tego nie uniknął i p. Biliński; wiemy bowiem, że tu i owdzie pojawiały się w różnych urzędniczych gazetkach artykuły niesłuszne, niesprawiedliwe, których zapatrywania atoli ogół nie podzielał. Następcą dra Bilińskiego, jak już wiadomo z poprzednich doniesień naszych, będzie p. Körber.

Tych słów kilka uważaliśmy za potrzebne poświęcić ustępującym dziś ze swoich stanowisk trzem mężom, którzy w dziejach kraju dobrze się zapisali, i przesłać im serdeczne „Bóg zapłać — dobrzeście służyli“.

Odnowienie ugody austro-węgierskiej.

Lwów d. 1. października.

Zaznaczyliśmy już kilkakrotnie, że nowy gabinet austryacki, a w szczególności ministra skarbu dr. Bilińskiego czeka herkulesowe zadanie, bo odnowienie ugody pomiędzy Przedlitawią a Zalitawią, która jest rdzenną podwaliną ustroju monarchii pod względem politycznym, finansowym i ekonomicznym. Ugoda ta z czasem dała się dobrze we znaki Przedlitawii, i to wszystkim jej składnikom. Co do Galicyi, to dość wspomnieć o sprawie naftowej, handlu bydła naszego, sprawie soli dla bydła itp. W krajach Austryi bardziej rozwiniętych na polu przemysłu i handlu ugoda ta jeszcze bardziej doskwiera, i gdyby to było możliwem, Austrya jeszcze prędzej puściłaby Węgry samopas, niż one tego pragną.

Bardzo jasny pogląd na sprawę tę daje *Politik*, umiarkowany organ czeski, który powiada:

Coraz bardziej zajmuje się opinia

20

TAK BYŁO.

Powieść

H. Sudermanna.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

On jednak czytał:

— „Śmiejące gwiazdy“, serenada ułożona i w dowód głębokiej czci ofiarowana pannie Elli von Sellenthin przez Kurta Brenckenberga *cand. phil.*

Gustaw gwizdnął przez zęby, podarł pomału piękny poemat na strzępki i rzucił je płaczącej siostrze pod nogi.

— Niech ci to będzie nauką — rzekł ściągając grube brwi — a zdarzy mi się to jeszcze raz, będziesz miała ze mną do czynienia.

— Jesteśmy, spodziewam się, ułaskawione? — zapytała Helenka, mierząc go z boku z pod przymkniętych powiek.

— Tak, jesteście ułaskawione — odpowiedział. — Ale pozwólcie sobie powiedzieć jeszcze jedno: w tajemnicy tu niczego nie wolno przeglądać, rozumiecie?

Helenka ruszyła ramionami i wyszła.

Z tym brutalem skończyła raz na zawsze.

Z płaczem wyszła za nią Ella, prowadząc znowu mopsa na niebieskiej wstążce.

Gustaw zostawszy sam, roześmiał się głośno.

— Ależ to prawdziwe anioły niewinności! — zawołał do siebie i pomyślał o tych kobietach, które spotykał na szerokim świecie, a morza dzieliły go teraz od nich i pomyślał także o tej, która nie przedzielona od niego morzami, nie mniej jednak musiała być wymazaną z jego życia.

Potem zabrał się do przeglądnięcia książek, przy których zastał zaciekawione podlotki.

Oprócz wymienionych już „Przygód królowej Izabeli“, sławna biblioteka wuja składała się z następujących utworów: „Historya wielkiej kurtyzany, z francuskiego przez Henry de Kock, „Tajemnice hrabiny Dubarry“, w żółtych zeszytach po pięćdziesiąt feników jeden; „Praktyczne przepisy dla młodych mężatek“; „Przewodnik po śpiącym Berlinie“ czyli „Jak się bawił wujaszek“; „Pismo niedzielne dla chrześcijańskich rodzin“; „Maszyna do siania owsa i przyszłość jej w niemieckiem gospodarstwie“; „Nabożna Helena“; „Niebezpieczeństwa handlarza końmi“ itd. itd.

Pomiędzy książkami leżało zapomniane cygaro.

Kręcąc głową przyglądał się Gustaw tym zapylonym, pożółkłym rupieciom.

— Oto jest mniej więcej źródło, z którego czerpiemy naszą wiedzę — pomyślał z goryczą.

Poczem biblioteka wuja Müllera powędrowała do pieca.

IX.

Wywczasowany, ufryzowany i ogolony, ducha mając przepełnionego pięknością ideału, serce tęsknotą za złotowłosą boginią, przechadzał się *cand. phil.* Kurt Brenckenberg, w blaskach słonecznych niedzielnego poranka, pomiędzy rabatami księżego ogrodu w Wengern i cieszył się ze swej siły bohaterskiej, ponieważ wczorajsze knajpowanie nie pociągnęło za sobą złych następstw.

Z rozkoszą paląc papierosa, oczekiwał na świeży kołnierzyk, który siostra obiecała mu wyprasować, czego jednak dotąd nie załatwiła.

— Jestem zmuszony zrobić trochę skandalu — powiedział do siebie, gdyż usługa w domu rodzicielskim pozostawiała rzeczywiście bardzo wiele do życzenia.

Dostał nareszcie bieliznę, ale była do niczego. Sztywności i śnieżnej białości, którą odznaczają się pralnie i prasowalnie w mieście, na jego kołnierzykach prasowanych w domu, ani śladu. On, który uważał za swój pierwszy obowiązek nie zaniedbywać swej powierzchowności, widział się tu przymuszonym chodzić w niemożliwie upranej bieliźnie.

Jako najstarszy z rodzeństwa, złożonego z dziewięcin głów w domu pastora, w dziewiętnastym roku życia zapisał się na uniwersytet; ile z tego skorzystał, nie wiadomo, ale na wekslach figurowało jego nazwisko otoczone krzyżami, jako odznaka korpusu, do którego należał.

Ojciec płacił do czasu weksle, w końcu oświadczył, że ma tego dosyć i nie da ani złamanego szeląga. I przytem zostało, choć matka łzami i modłami wstawiała się za ulubieńcem.

Skutki ojcowskiego okrucieństwa były takie, że pewnego pięknego poranku w lutym zjawił się syn w domu rodzicielskim i oświadczył, że na razie musi w nim pozostać.

Oprócz ciasnego trochę, kraciastego ubrania, przywiózł ze sobą mnóstwo świecideł i fatałaszków, a na dnie kuferka nieco brudnej i podartej bielizny.

Podczas gdy zabawiał rodzeństwo przywiezionemi głupstwami, wrócił ojciec do domu.

— Co tu robisz? — zapytał.

— Bez pieniędzy nie studyuje się! — była cięta odpowiedź syna.

— Chodź do mego gabinetu.

Matka nie przeczuwała nic dobrego. Powiesiła się na ramię ojca i głaskała go ukradkiem. Ten jednak zrzucił jej rękę ze słowami:

— Pójdziesz precz!

We dwie minuty później usłyszano z wnętrza gabinetu dwa rozgłośne policzki i dumny okrzyk wzniosłej duszy:

— Jestem akademikiem, ojcze!

Zaraz potem wszedł, albo raczej wleciał napowrót do rodzinnego pokoju i oświadczył, że w tej chwili odjeżdża. On nie ma już domu i niech matka zajmie się spakowaniem rzeczy.

Pakowanie odbyło się wprawdzie prędko, ale nadszedł wieczór, a Kurt Brenckenberg jeszcze nie odjechał. I na drugi dzień znalazł się przy stole przy śniadaniu, nie zaszczycił ojca ani jednem spojrzeniem i oświadczył na nowo, że zaraz po obiedzie wyjeżdża, gdyż on nie ma już domu. Powtarzało się to tak przez kilka dni, a ojciec, który żałował swej gwałtowności, milcząc zezwalał na to postępowanie.

Po tygodniu porwał syna za guzik u surduta, mówiąc:

— Ponieważ jutro mam odjeżdżać, pójdźmy dziś wypić na twoją pomyślność. Weź czapkę i chodź.

Kurt nie sprzeciwiał się, a o drugiej w nocy przyprowadził dzielnego pastora, któremu nikt na sześć mil w około w piciu nie dorównał, jako miłosierny samarytanin do domu, i ułożył go na sofie, ażeby nie niepokoić matki.

Odtąd nikt już nie myślał o jego odjeździe.

Stosunek ojca do syna stawał się co dzień ściślejszym. Odkąd przez własnego potomka pobitym został przy szklance, nie próbował imponować mu swoją rodzicielską powagą i pozwolił synalkowi w domu i po za domem żyć wedle własnego upodobania. Tylko pieniędzy dać mu nie mógł, bo pańskie nawyczki niedoszłego uczonego na długie lata podrujnowały jego kieszeń.

Przed zimę włóczył się Kurt częścią po okolicznem obywatelstwie, częścią w rodzicielskim domu, gdzie ze wszystkiego był niezadowolonym i niezadowoleniem swem ustawicznie męczył rodzeństwo. Pił, układał wiersze, był uprzejmym lub aroganckim, stosownie z kim miał do czynienia, pożyczał, gdzie się pożyczyć dało, aranżował przedstawienia amatorskie, wymyślał nowe figury kotylionowe, dawał lekcye fechtunku i potrafił stać się dla wszystkich niezbędnym. Panie lubiły go, ponieważ dla płci pięknej poszedłby „na dno piekła“, jak się zwykł był górnolotnie wyrażać — mężczyźni unikali go, bo który tylko odważył się spojrzeć na niego trochę bokiem, znalazł się wobec nieuniknionego, aroganckiego pytania:

— Czy dostanę satysfakcyę?

A chociaż między okoliczną młodzieżą nie brakło odważnych, nikt nie chciał o byle co staczać walki.

Czasami jednak zdarzało mu się wciągnąć któregoś z gorętszych do tak zwanej awantury, kończącej się pojedynkiem, dziwna rzecz, on pierwszy zawsze odzyskiwał zimną krew i proponował warunki pokojowe. Mimo to później przechwalał się swemi zwycięstwami na tem polu.

(C. d. n.)

w Austryi ugodą austro-węgierską, jakkolwiek ona dopiero w r. 1897 upływa i dopiero w tym czasie ma być odnowioną. Handel, przemysł i rolnictwo z trwogą wyglądają tej chwili, odnawiana bowiem co lat dziesięć ugoda, tak ciężkie i głębokie rany zadała naszemu życiu ekonomicznemu, że zmiana dotychczasowych stosunków stała się kwestyą bytu dla Austryi. Nie przesadzimy, twierdząc, że nietylko pod względem politycznym, ale i ekonomicznym Węgry nas ujarzmiły i że w obu tych kierunkach tańczyć musimy, jak nam Madiarzy zagrają.

Kiedy w r. 1867 nieszczęsną tę ugodę zawarto, i pociągając Węgry do niestosunkowo małych wydatków na sprawy wspólne, przyznano natomiast Węgrom wszelkie prawa polityczne i ekonomiczne, a na Austryę nałożono ciężary, można się było tem uniewinniać, że pod względem ekonomicznym Węgry są jeszcze słabo rozwinięte, że należy im dopomagać, że należy je oszczędzać, ponieważ nie są w stanie świadczyć tyle, co druga dzielnica monarchii, daleko więcej rozwinięta. Podnoszono, że płody przemysłu austryackiego mają odbyt we Węgrzech, że Węgry żywią handel nasz itp. Ale od owego czasu nietylko wiele, ale wszystko się zmieniło. Z państwa rolniczego stały się Węgry państwem przemysłowem; Węgry, dzięki bezwzględnemu postępowaniu swoich rządów, nietylko nas wyprzedziły, ale jak z terytoryum politycznego, tak też ze swego terytoryum ekonomicznego nas wyrzuciły. Ale i tego im było zamało, — Węgry forytując swój handel i przemysł wszelkiemi godziwemi i niegodziwemi środkami, zagradzają nam drogę do naturalnego pola zbytu płodów naszych, do Oryentu, a nadto na naszem własnem terytoryum konkurują z nami nierzetelnie, utrudniają byt naszemu przemysłowi, a nawet go, jak na polu przemysłu młynarskiego, zabijają.

Jest to więc położenie z gruntu odmienne, do którego myśmy zastosować się powinni, jeżeli w tej „walce braterskiej“ zginąć nie chcemy. Jakoż wszystkie narodowości Austryi, jakkolwiek zresztą namiętnie ze sobą wojują, w tem są zgodne, że dotychczasowa ugoda jest nieznośną, że nietylko stosunek kwotowy (na wydatki wspólne), ale oraz inne jej punktacye, wpływające na nasze stosunki ekonomiczne, zmienić, i to na naszą korzyść zmienić należy. Wszakżeż akt ugodowy wcale nie przeszkodził Węgrom, w upływającym okresie wprowadzić zmiany tak znaczne, jak rozdarcie wielkiego międzynarodowego towarzystwa kolei państwowej (Staatseisenbahngesellschaft, której główny szlak idzie w poprzek Austro Węgier od Serbii do Saksonii), jak założenie osobnego towarzystwa żeglugi dunajowej, jak założenie „Adryi“ dla konkurencyi z Lloydem tryesteńskim itp. — co wszystko austryacki system taryfowy uczyniło zawisłym od węgierskiego.

Jakoż austryackie koła zajęły się nareszcie zbadaniem tego smutnego stosunku i szukaniem sposobów ocalenia. Już przed kilkoma tygodniami doniesiono, że dolno-austryackie towarzystwo przemysłowe układa memoryał, w którym ma być wykazany stosunek zależności od Węgier wraz ze smutnemi skutkami dotychczasowych punktacyj ugodowych i prośbą o odpowiednie zarządzenie. Austryaccy przemysłowcy zaś zamierzają zwołać wiec przemysłowców przedewszystkiem dla naradzenia się nad odnowieniem ołowo handlowych ustępów ugody z Węgrami.

Z drugiej strony, z Węgier donoszą, że wielko-waradzka Izba handlowa wniosła o wypowiedzenie ugody. Przewodnie ekonomiczne organa węgierskie czynią odnowienie ugody zależnem od tego, aby przeprowadzono dla Węgier samoistność wszelkich podatków pośrednich — to znaczy, aby austryacki przemysł cukrowniany, gorzelniany i piwny, wraz z połączonym z temi ważnemi produkcyami przemysłem maszynowym i rozmaite inne procedery złożono na ołtarzu interesów węgierskich. Już też żądają, aby austryackie stosunki frachtowe uczyniono jeszcze bardziej zawisłemi od Węgier niż dotychczas. Już też węgierski minister rolnictwa wezwał towarzystwa rolnicze, aby sformułowały swoje życzenia. A co to wszystko znaczy dla przemysłu austryackiego, chyba wyjaśniać nie potrzebujemy.

Wobec tego rodzaju dążności — choćby ich celem było tylko utrzymanie korzystnego dla Węgier stanu obecnego — należy Austryi zająć silną pozycyę. *Polit. Corr.*, a więc organ wysoce półurzędowy, donosi z Budapesztu, że co do podatków konsumcyjnych Węgry wnoszą jako podstawę rokowań ugodowych, aby całkowity ich dochód wpływał do kas państwowych terytoryum konsumującego a nie produkującego. Węgry tworzą specyalny okręg ekonomiczny ze specyalnymi stosunkami i potrzebami; zaczyna przeto we Węgrzech coraz bardziej górować zdanie, że w sprawie odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego i nowej onego organizacyi należy dążyć do utworzenia dwóch banków, stojących w stałym stosunku kartelowym pod zarządem jednotliwym. Na zarzut, że toby utrudniło jednotliwą politykę bankową, odpowiadają Węgrzy, iż to przesąd, rozumie się, nieuzasadniony. Zdaniem Węgrów obecny ustrój Banku jest czysto formalistyczny, a z postanowień jego często się przebija lekceważenie rozwoju życia ekonomicznego Węgier.

Rozumiemy, co te finesy znaczą. Madiarzy już dzisiaj żądaliby zupełnie samoistnego węgierskiego banku, emitującego banknoty, gdyby nie to, że austryackiego grosza potrzebują, a ów „stały kartel“ znaczyłby tyle, że bank austryacki mógłby sobie pozwalać ofiarowania Madiarom swoich zapasów kasowych. Ależ mybyśmy chętnie pozwolili Madiarom założyć osobny bank banknotowy; pokazaliby co najwięcej, jak rychło się ze swoim groszem uporają.

Dalej *Politik* przedstawia, jakie orgie finansowe Węgry wyprawiają, jak tam coraz fatalniej stoją finanse państwowe z powodu manii wielkomocarstwowej i wielkoprzemysłowej węgierskiej i tak kończy: Wszelakoż kosztów tych wybryków nie powinna pokrywać Austrya i poczekamy, jakie stanowisko zajmie rząd austryacki w rokowaniach ugodowych. Jeżeli Węgry mają swoje specyalne terytoryum gospodarcze i swoje specyalne potrzeby, niechaj też same na nie łożą. Owo poruszone w *Polit. Corr.* życzenie, że „w rozgraniczaniu ekonomicznej sfery prawa należy przedewszystkiem z państwowego wychodzić zapatrywania,“ my już znamy zanadto, i niemal się obawiamy, że hr. Badeni, który ugodę z Węgrami za swoje najbliższe zadanie uważa, także się zechce powodować głównie zapatrywaniem politycznem — coby ostatecznie było sakryfikowaniem interesów ekonomicznych. Mile przeto witamy każdą inicyatywę ze strony ludności, aby znowu pomyślności ludów nie poświęcono dla względów politycznych i możemy tylko radzić: Brońmy się!

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 30 września.

(Ruchliwość lewicy. — Lewica i przyszły gabinet. — Sprawozdanie poselskie posła Hallwicha. — Taktyka parlamentarna lewicy. — Nowy departament w dolno-austryackiem namiestnictwie. — Dr. Friebeis. — Nowy departament w ministerstwie oświaty.)

Żadno ze stronnictw byłej koalicyi, tak się o przyszłość swoją nie niepokoi, jak niemiecka lewica. Jakkolwiek obawy jej nie są bezpodstawne, to jednak ze względów czysto oportunistycznych powinnaby na zewnątrz zachować pozory spokoju. Tymczasem lewica niemiecka — to najapatyczniejsze ze wszystkich stronnictw parlamentarnych, od chwili kiedy powołanie hr. Badeniego stało się kwestyą nie ulegającą żadnej wątpliwości, okazywać poczęła ogromnie wiele temperamentu i niebywałą ruchliwość.

Czytając odezwania się poszczególnych członków lewicy na sejmikach relacyjnych i dyskusyę w jej organach — odnosi się wrażenie, jakoby cała przyszłość Austryi, zawisłą była od rozwiązania pytania: „jak się hr. Badeni zachowa wobec lewicy niemieckiej?“

Onegdaj znowu jeden z wybitnych członków prezydyum lewicy, poseł Hallwich w sprawozdaniu przed wyborcami kwestyę tę roztrząsał. Wywody p. Hallwicha tracą wprawdzie na wartości politycznej i nie mają doniosłości programu z powodu, że z góry się zastrzegł, iż tylko subjektywne wypowiada zapatrywania.

Jednakowoż uwagi jego ze względu na stanowisko, jakie w stronnictwie zajmuje, są bardzo symptomatyczne dla ewentualnej taktyki partyjnej lewicy. Podnieść atoli wypada i tę okoliczność, że poseł Hallwich należy do najradykalniejszego skrzydła lewicy i że był jednym z tych, którzy ze sprawy cylejskiej zrobili kwestyę gabinetową.

Poseł Hallwich zapowiada, że lewica niemiecka wobec nowego gabinetu zachować chce zupełną niezawisłość a przedewszystkiem z żadnem ze stronnictw w Izbie nie chce wejść w stały kompromis. „Koalicya — powiedział p. Hallwich — przyniosła sprawie liberalnej więcej szkody aniżeli 14 lat rządów Taaffego“. Panowie Plener, Wurmbrand i ich zwolennicy, zrozumieją może, że słowa te nie zawierają bynajmniej dla nich — jako dla byłych mężów zaufania lewicy — żadnego komplimentu. Szkoda tylko, że p. Hallwicha zebrała odwaga *post festum* — kiedy Plener wygodnie się w swojem *Amtswohnung* rozpiera a całą *liberale Sache* zalicza zapewne do młodocianych mrzonek.

Charakterystyczną jest również uwaga p. Hallwicha, dotycząca parlamentarnej taktyki lewicy. Pan Hallwich zapowiada, że gdyby przyszły rząd dla ich „ludowych dążeń“ (*volksthümliche Bestrebungen*) okazał się nieprzychylnym — natenczas lewica niemiecka „przejdzie do opozycyi, a w tej opozycyi w danym razie sięgnie do najostateczniejszych środków parlamentarnych.“

Miejmy nadzieję, że lewica nigdy nie będzie w tem położeniu, żeby aż do takich uciekać się musiała ostateczności. Z jej „dążeniami ludowemi“ każdy rząd konserwatywny wytrzyma konkurencyę, zwłaszcza wtedy, gdy na rzecz ludu wypadnie poświęcić choć jeden atom osławionego ich *Besitzstand*'u...

Zapowiedziane przez tutejszy półurzędowy organ utworzenie przy dolno-austryackiem namiestnictwie specyalnego departamentu dla spraw komunalnych miasta Wiednia — sprawiło we wszystkich kołach politycznych wielkie wrażenie — zwłaszcza, że na kierownika tego departamentu desygnowany jest obecny komisarz rządowy w wiedeńskim magistracie dr. Friebeis. — W kołach politycznych upatrują w tem zarządzeniu dążenie do utrzymania „ciągłości urzędowania“ p. Friebeisa, a w niem rękojmię, że administracya stolicy państwa, skutkiem walk partyjnych jego Rady gminnej, nie będzie na szwank narażoną. O ile z tego względu zapobiegliwość rządu rzeczywiście zasługuje na uznanie wszystkich mieszkańców Wiednia, który komunikat rządowy już z góry eskomptował — to z drugiej strony trudno nie widzieć w tej nadzwyczajnej opiece rządu pewnego rodzaju ściśnienia autonomii — jako pierwsze następstwo nowej sytuacyi w tutejszej Radzie gminnej.

Dzisiejszy *Fremdenblatt* donosi o utworzyć się mającym nowym departamencie budownictwa przy ministerstwie oświaty. Zamiar utworzenia tego departamentu od dłuższego już czasu istniał — a były minister oświaty p. Madeyski w ubiegłej sesyi parlamentarnej o tem w Kole polskiem wspominał. Nowy departament ma się zajmować wypracowaniem i przeglądaniem projektów na budowę gmachów szkolnych, skutkiem czego wszelkie tego rodzaju sprawy po załatwieniu ich w ministerstwie oświaty nie będą zalegać w departamencie budownictwa ministerstwa spraw wewnętrznych — a tem samem odpadnie sposobność do wymówek... (*O—i*)

Mowcy i poeci.

Aktorzy i autorowie dramatyczny.

Herbert Spencer ogłosił świeżo studyum pod powyższym tytułem, pełne ciekawych poglądów. Studyum to podajemy w dokładnem streszczeniu. Pierwotnie — pisze Spencer — mnóstwo rzeczy było w nieładzie i pomieszaniu. Pochody np. tryumfalne zwycięsców, urządzane początkowo bez szyku i bez porządku, z biegiem czasu utworzyły ceremonie, oznaczone pewnemi formami, w których tkwią już zarodki sztuk różnych.

Przy wprowadzeniu tańców i muzyki występują jednocześnie poezya, wymowa, gra aktorska, dramaty, chociaż wszystko to jest jeszcze bezładne, bezkształtne i nieharmonizowane. Wraz z okrzykami radości, witającemi Dawida i Saula, ukazywały się ustne obwieszczenia o ich wielkich zwycięstwach. Podobne odezwy o zwycięstwie wrogów nad Egipcyanami były krótkie i proste. Niewielkie mowy takie stają się powoli wyraźniejsze i udatniejsze, obfitują w zdania barwne i nabierają siły rytmicznej — i oto jest źródło poezyi.

Później zaczęto naśladować czyny bohaterów, ich ruchy, mowę, dalej różne wypadki bardziej skomplikowane, jako to bitwy, zwycięstwa — i oto początek dramatu.

W narodach nieucywilizowanych muzyka jest mało rozwinięta, ale każde pokolenie musi mieć swego mówcę, którego obowiązkiem jest przemawiać przy każdej ceremonii, zachęcać wojowników do walki, chwaląc odwagę wodzów, opowiadając ich zwycięstwa. Można to dziś jeszcze w Nowej Kaledonii stwierdzić naocznie.

W Tanna każda wieś ma swego mowcę. Wiele mów illustrują dobitnie śpiewy. Orator chodzi wzdłuż i wszerz, wstrząsa swoją maczugą i giestykuluje, jak aktor przed publicznością.

Tak samo postępują mieszkańcy Taiti. Wojsko zachęca się tam do walki opowiadaniami o wyprawach przodków, wielkości wyspy i sławie wojowników.

Rasa negrów ma w wysokim stopniu rozwinięty dar muzyki. — Ich mowy pochwalne zawierają w sobie rytmikę i takt wyraźny. Bardowie na dworze króla Dahomeju w swoich chórach pochwalnych zachowują akcent rytmiczny. Tak samo Achantowie i Handingowie w radosnych okrzykach przed swoim wodzem używają formy śpiewnej i miarowej.

U tych ludów afrykańskich i koczujących azyatyckich pochwały bohatera żyjącego nie łączą się z pochwałami ubóstwianego wodza zmarłego, a to z tego powodu, że ludy te nie mając dostatecznej wiary w życie przyszłe, sądzą, że człowiek po śmierci istnieje czas jakiś.

Przeciwnie u Egipcyan łączą się oba rodzaje pochwał. Tak np. brzmią śpiewy ułożone na powrót panującego: „Książę i najdystyngowansi panowie z północy i z połndnia przybyli, aby powinszować boskiemu dobroczyńcy jego powrotu z Buthen“. Tak samo Ramses II. jest sławiony w poemacie bohaterskim. W ośmnastej dynastyi widzimy połączenie obu rodzajów. Nieznany poeta, czując się natchnionym, śpiewał słowami miarowemi chwałę Thontmes'a III. i wielkość boga Amona.

Opowiadania starożytnych Greków przedstawiają nam lepsze i obfitsze świadectwa. Poeta był w Grecyi jednocześnie muzykiem, kapelanem, prorokiem i mędrcem.

Bard mistyczny Olon jest uważany za najdawniejszego i najsławniejszego poetę; tak twierdziła wyrocznia delficka. Poematy zaś przedhomerowe, jak utrzymuje Mahaffy, były tylko religijne; układali je duchowni. Poezya zaledwo zaczęła się pojawiać i długo należało czekać, zanim się narodził Homer.

Wojny, awantury i namiętności ludzkie budziły w poetach najwięcej interesu. Hymny pierwiastkowe były wypowiadane przy towarzyszeniu liry o czterech strunach. Nie był to śpiew, ale mowa dźwięcznym głosem, jakby jakiś niepewny recitativ nakształt liturgii.

Z biegiem czasu i to się zmieniło, a wyrodziła się rapsodya. Ci, którzy podczas uroczystości publicznych recytowali utwory Homera, stawali się sami poetami, stosując swoje prologi lub epilogi rozmaite do okoliczności — nie spiewne, gdy tymczasem rapsod, niosąc gałązkę wawrzynu, powtarzał tylko poematy cudze.

Podobną genezę spotykamy u Rzymian. Były tam przerwy w rozwoju, początek jednak taki sam; poezye wszakże rzymskie są na początku tylko formułkami wierszowanemi; były to właściwie gorące modły w pół barbarzyńskie. Sztuki i poezya rzymska zrodziły się z pierwiastków, wziętych od narodów podbitych. Zwycięscy nie myśleli o tych rzeczach. To też Mommsen pisze, że u nich aktor, poeta, kompozytor, byli robotnikami płatnymi, prześladowanymi przez policyę, a żaden z tej kasty nie należał do szlachty.

Jeżeli z południowej Europy przeniesiemy się ku północy, spotkamy w Skandynawii bardów czyli skaldów, którzy mieli moc przyzywania duchów, przepowiadania przyszłości. Byli oni bardzo poważani. Wódz najmniejszego plemienia musiał posiadać takich bardów. Ten sam objaw można stwierdzić również i u Celtów.

Bardowie byli zarazem poetami i muzykami, tworzyli słowa, które śpiewali, wywierając na słuchacza głębokie, religijne wrażenie.

Skoro jednak chrystyanizm wziął górę nad bałwochwalstwem, niejeden bard stawał się poetą-laureatem monarchy. W całym chrystyanizmie, od najdawniejszych czasów aż do naszej doby, nabożeństwa religijne, błagalne, lub dziękczynne, używały języka zwykłego, czyli prozy, albo podniosłego wiersza. Kiedy zaś powstaje rozbrat między poetami świeckimi a duchownymi, objawia się również rozbrat w zgromadzeniu poetów świeckich. Byli poeci epiczni, jak Milton, dydaktyczni jak Pope, satyryczni jak Butler, opisowi jak Wordsworth, liryczni jak Tennyson, komiczni jak Hood.

Z tych form mowy rytmicznej lub nierytmicznej, przejdźmy do tej, która przybiera kształt akcyi i mimiki. Dzicy przedstawiają nam przykład połączenia tych dwóch kształtów. Czytamy o eskimosach, że najważniejsze ich uroczystości mają charakter pół religijny, połączony z akcyą. U starożytnych Indyan tryumfy zwycięscy dały początek sztuce dramatycznej i innym. Weber tak o tem pisze: „Po epopei, jako druga faza rozwoju poezyi sanskryckiej, nastąpił dramat (nataka). Aktor nazywa się „nata“ dosłownie tancerz. Etymologia więc mówi, że dramat wytworzył się z tańca, do którego nadto przyłączono muzykę, śpiew, różne pantominy, prelekcye i dyalogi. Historya grecka przytacza liczne podobne fakty.

Chóry śpiewające tańczyły około palącej się ofiary, tworząc koło, gdy tymczasem inni illustrowali dramat, gestem i mimiką. Bo to religia Greków dała początek dramatowi, a przedstawienia uważane były za akt czci dla Bachusa. Mahaffy zapewnia, że Grecy szli do teatru, aby służyć swoim bogom.

Chóry występowały od ołtarza, postępując ku orkiestrze i zwracały się na prawo, tworzyły strofy, potem tym samym porządkiem wracały do ołtarza. Therpis pierwszy wprowadził aktora, wyłaniającego się z chóru. Pod Ptolemeuszami około 250 lat przed naszą erą, wprowadzona została regularna symfonia podczas uroczystości w Delfach, gdzie walka Apolina z wężem Pythora była przedstawiona w pięciu odsłonach, przy dźwięku fletu, klarynetu i harfy. To nam wskazuje, jak bardzo rozwijała się muzyka instrumentalna w owe odległe wieki. Od Arystofanesa zaczyna się sekularyzacya przedstawień i na tej drodze następuje zmiana.

Powiedzieliśmy wyżej, że cywilizacya rzymska więcej ma w sobie żywiołów obcych, niż swojskich, bo Rzymianie oddani wojnie, w pogardzie mieli wszystko inne. Wszelako w 264 r. przed Chrystusem, podczas morowej zarazy, Rzymianie prosili o radę Etrusków. Ci odpowiedzieli, że bogowie dadzą się przebłagać, jeżeli będą uczczeni przez gry sceniczne; przysłali nawet swoich aktorów, którzy wykonywali gry i tańce. Zaraza ustała — tak piszą Durny i Koner.

Od tego czasu młodzi Rzymianie nauczyli się tańców od Etrusków, przyczem markowali rytm przez śpiew często improwizowany, następnie dodano do tego akcyę. W ten sposób przyszła na świat komedya rzymska.

Przedmiot pantomin był brany z mytu bożków i bohaterów. Niektóre sceny mytologiczne były przedstawiane w arenie z okrutną wiernością. Zbrodniarz, skazany na śmierć, musiał wstępować na stos, jak Herkules, albo kłaść ręce w płomienie, jak Mucyusz Scoevola, albo dać się ukrzyżować, jak złodziej Laureolus; inni byli szarpani przez niedźwiedzie, aby naśladować los Orfeusza.

W średnich wiekach chrześcijańskich, jak w Grecyi, duchowni przedstawiali wypadki z historyi świętej, z życia Chrystusa i świętych Pańskich — i jeżeli nasz dramat świecki nie pochodził bezpośrednio z chrześcijańskiego dramatu religijnego, to pochodzi pośrednio z pierwotnego dramatu pogańskiego.

Potem już następuje odłączenie aktora od autora dramatycznego, chociaż szło to nie odrazu; dalej pisarze rozdzielili się na autorów: tragedyi, komedyi, melodramatu i sztuk ucieszuych.

Istniały też korporacye aktorów w starożytności, jak pisze Mahaffy; przebiegały one Grecyę, dawały przedstawienia, ale kazały drogo je opłacać. Taka korporacya miewała za naczelnika kapłana; oprócz tego był kasyer. Aktorowie dzielili się na komicznych i tragicznych, oraz posiadali swoją muzykę.

W Rzymie, który polubił późno sztukę, dzięki czci, jaką budził Grek Andronikus, władze uznały poetów i aktorów za obywateli i przyznaczały im miejsce dla modłów w świątyni Minerwy.

Nowsze czasy dają nam dość liczne przykłady łączenia się w korporacye przedstawicieli sztuki i literatury. Autorowie dramatyczni zastrzegają sobie prawa względem widowisk i protestują przeciw nadużyciom.

Porównawcza historya sztuki uczy nas, że jeszcze dziś Indyanie Ameryki północnej przypominają nieco prototyp religijny hymnu, śpiewanego przez kapłana na cześć bohatera. Charakter religijny zaginął następnie, wskutek walki, jaką stoczyło pogaństwo z chrześcijanizmem.

Wybory z miasta Lwowa.

Lwów d. 30. września.

(*m*) **Godzina 6 wieczorem.** I po południu przeszło bardzo spokojnie. Ani jednego wyborcy nie nabito, ani jednego nie strącono ze schodów. Warto także zaznaczyć, że tym razem nie było ogrzewalni, gdzieby wyborcy mogli pokrzepić się kiełbasą i wódką. To też dla niektórych prawdziwie niezawisłych a głodnych, wybory wczorajsze nie przedstawiały żadnego żywszego interesu.

O godzinie 5. nawet najęci krzykacze rozdający przy bramie kartki z kandydatami ucichli, nie widząc interesu w robieniu krzyku. Na dowód jak wybory mdłe były, wystarczy przytoczyć, że pewien wyborca niezawisły chciał sprzedać swój głos za 10 centów, no i tej kwoty niemógł uzyskać! Biedaczysko!

Punktualnie o godz. 6 zamknięto sale w obec tego jednak, że bardzo wielu wyborców oddało już swoje karty legitymacyjne a nie mogło doczekać się do oddania głosu więc głosowanie trwało prawie do godz. 8!!

Rezultat skrutynium jest następujący:

Sala I. (głosują najwyżej opodatkowani, właściciele realności, więksi kupcy, wyżsi urzędnicy). Głosujących 496. Otrzymali: Romanowicz 494, Goldman 487, Michalski 483, Smolka 481, ks. Sapieha 22, prof. Soleski 18, Rewakowicz 10, reszta głosów rozstrzelona.

Sala II. (urzędnicy autonomiczni, kolejowi, bankowi i właściciele realności średnio opodatkowani). Głosujących 543. Romanowicz otrzymał 523 głosów, Goldman 511, Michalski 517, Smolka 502, ks. Sapieha 52, prof. Soleski 34, Rewakowicz 17, Łyszkowski 9, Jägerman 1.

Sala III. (duchowieństwo, drobni przemysłowcy, obywatele miejscy z osobistej kwalifikacyi, służba kolejowa, najniżej opodatkowani). Głosujących 599. Romanowicz 566 głosów, Goldman 505, Michalski 539, Smolka 539, ks. Sapieha 86, Soleski 55, Rewakowicz 49.

Sala IV. (Urzędnicy państwowi). Głosujących 475. Romanowicz 431, Goldman 320, Michalski 281, Smolka 412, ks. Sapieha 231, Rewakowicz 34, Soleski 34.

Sala V. (Adwokaci, lekarze, profesorowie, magistrowie farmacyi, pensyoniści rządowi i wojskowi). Głosujących 533. Romanowicz 520, Goldman 455, Michalski 407, Smolka 433, ks. Sapieha 138, Soleski 164, Rewakowicz 58, Iwan Franko 3. Ogółem więc głosowało 2666 wyborców. Wybrani zostali:

dr. Franciszek Smolka 2367 gł.,
Tadeusz Romanowicz 2534 gł.,
Michał Michalski 2227 gł. i
dr. Bernard Goldman 2278 gł.

Skrutynium skończyło się dopiero o północy! Wyborcy niezawiśli nie oczekiwali wyniku wyborów. Rynek był pusty!

(W r. 1889 na 6584 uprawnionych, głosowało 2428 wyborców. Wybrani zostali w pierwszem głosowaniu tylko 3 posłowie, a to: Smolka 2315, Romanowicz 2298, Goldman 2012 głosów; reszta głosów rozbiła się, otrzymali bowiem: Michalski 1009, Rewakowicz 1119, Euzebiusz Czerkawski 410, Stanisław Niemczynowski 333, Józef Weigel 111. Przy uzupełniającym wyborze czwartego posła, wybrany został na 2310 głosujących Michalski 1393 gł., Rewakowicz zaś otrzymał 908 głosów.)

KRONIKA.

Lwów dnia 1. października

Cesarzewiczowa Stefania, przybędzie w odwiedziny do Romanów hr. Potockich dnia 10 b. m. na dni kilka. Z powodu przyjazdu dost. gościa, na zamku łańcuckim odbędzie się szereg świetnych zabaw i przyjęć.

Zapiski osobiste. Minister spraw zagr. hr. Gołuchowski powrócił ze Skały do Wiednia.

Namiestnik Badeni wyjechał wczoraj do Krakowa na sprawozdanie poselskie.

P. namiestnik Kazimierz hr. Badeni składając w dniu wczorajszym przed odjazdem do Krakowa i Wiednia w dalszym ciągu wizyty pożegnalne, zaszczycił swą obecnością także biura redakcyi *Gazety lwowskiej*. Hr. Badeni przybywszy do redakcyi *Gazety* przed 12 godziną w południe, zabawił dłuższy czas u naczelnego jej redaktora p. Adama Krechowieckiego, poczem pożegnał się w sposób nadzwyczaj serdeczny tak z p. Krechowieckim, jak i z całym personalem redakcyjnym.

Ks. Sanguszko wyjechał do Gumnisk. Nominacya jego namiestnikiem Galicyi nastąpi około 6. bm., obejmie on atoli urzędowanie dopiero około 25. bm.

Z wyborów miejskich godnem jest zanotowania upadek pp. Chrzanowskiego i Czyżewicza którzy byli niezwykle pracowitymi posłami w Sejmie. Lewica sejmowa traci także cenną siłę przez upadek p. dr. Tadeusza Rutowskiego w Tarnowie, którego większością 245 głosów pokonał dr. Vayhinger.

Dr. Rutowski dzierżył dotychczas do sejmu mandat z wielkiej posiadłości okręgu tarnowskiego, tym razem atoli nie mając szans zostać ponownie wybranym z większych posiadłości, spróbował ubiegać się o mandat z miasta, niestety jednak bez powodzenia.

(*m*) **Wybory wczorajsze** wykazały dosadnie, iż gdyby nie wszyscy, ale tylko trzy czwarte wyborców wzięło udział w głosowaniu, to pięć sal przeznaczonych do głosowania stanowczo by nie wystarczyło. Praktyka wykazała wczoraj, iż w jednej sali w ciągu 7 godzin może głosować **conajwyżej** 500 wyborców. To też w kilku salach stało się to, że po kilkudziesięciu wyborców, nie doczekawszy się po godzinnem czekaniu, aby ich przewodniczący komisyi wezwał do oddania głosu, zostawili kartę legitymacyjną i poszli do domu na kolacyę. Przy przyszłych wyborach do Sejmu będzie trzeba urządzić głosowanie w więcej salach, trudno bowiem żądać, aby obywatele tracili na wyborze cały dzień.

Na uroczystość weselną panny Teresy Beyzym z p. Władysławem hr. Mołodeckim, synem hr. Józefa z Monasterzysk, która odbyła się onegdaj w Krakowie, zjechało się liczne grono osób ze wschodniej Galicyi i Wołynia. Dzień przed uroczystością odbył się na cześć nowożeńców bal wspaniały, nazajutrz popołudniu stanęła młoda para na kobiercu ślubnym w kościele św. Barbary. Drużbowali panny Józefa Mołodecka z Maryą Beyzym i panowie Juliusz Beyzym z p. Kazimierzem Mołodeckim. Po odśpiewaniu „Veni creator“ O. Bratkowski wygłosił piękną przemowę o obowiązkach małżeńskich względem rodziny, Kościoła i Ojczyzny i pobłogosławił młodej parze na drogę żywota. Po ślubie zabrzmiał piękny marsz Mendelsohna ze „Snu nocy letniej“, odegrany przez orkiestrę 13. pułku a od ołtarza panią młodą prowadzili p. Józef hr. Mołodecki, ojciec p. młodego i p. Michał Kaczanowski; pana młodego zaś p. Marya Gorayska i pani Oktawia Kaczanowska, za którymi postępował wspaniały orszak weselny, złożony z rodzin hr. Stadnickich, Alfr. hr. Potockich, Chamca, Kaczanowskich, Żurowskich, hr. Mołodeckich z Koszowody, Wierzbnia i Monasterzysk, p. W. Drzewieckiego, Beyzymów z Wołynia itd. Prawdziwie olśniewająco od strojów damskich i fraków mezkich odbijały senatorskie stroje pp. Kaz. i Józefa Mołodeckich i p. Wł. Drzewickiego. Po ślubie rozpoczęła się na nowo zabawa weselna w salach hotelu Saskiego, której przygrywała taż sama kapela 13. pułku a p. Jałoszyński rozwinął cały swój talent gastronomiczny, aby po królewsku uraczyć gości, którzy gród Podwawelski obrali za miejsce do świetnego obchodu polskiego wesela. O godzinie 10. wieczorem państwo młodzi udali się w podróż poślubną do Wiednia, przeprowadzeni przez wszystkich gości weselnych, którzy po ich odjeździe, bawili się jeszcze do godz. 2. w nocy. Onegdaj na zakończenie odbyło się pożegnalne śniadanie, po którem weselnicy opuścili Kraków.

Ślub. Dziś o godzinie 9 rano odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Józefa Krupińskiego z panną Anną Kämpf.

(*m*) **Krzyż Teofila Wiśniewskiego** zaczyna się upiększać dzięki zabiegom p. Michała Michalskiego, którego staraniem stanął piękny obelisk. W sobotę obelisk ten ostatecznie wykończono, nasadzając na wierzchołku jego orła polskiego. Nadto u dołu umieszczono wybornie wykonany medaljon z popiersiem Teofila Wiśniowskiego dłuta artysty Juliana Markowskiego. W najbliższych dniach rozpocznie p. Röhring roboty około zalesienia całego wzgórza, z którego rozlega się prześliczny widok na nasze miasto.

Hyclowskie harce. Nadużycia oprawców we Lwowie stają się już codzienne z tej tylko przyczyny, że magistrat przypatruje się na wszystko, co w mieście się dzieje, z zupełną obojętnością. Wczoraj o godz. 8. rano szedł ul. Kochanowskiego kapitan Mieczysław Rychlicki. Hycle goniąc za psem urządzili sobie polowanie na chodniku, roztrącając i poszturkując przechodzących. Jeden z nich potrącił p. Rychlickiego i omal go za nogę nie złapał. Gdy mu zaś kapitan zwrócił uwagę, na niewłaściwe miejsce do wykonywania tego rzemiosła, pewny bezkarności hycel ofuknął go gburowato. Kapitan R. oskarżył hycla w policyi.

Kaprysy. Taki napis nosi najnowsza powieść p. Zofii Kowerskiej, cieszącej się obecnie ogromną poczytnością. Powieść tę, niezwykle interesującą i nader udatną pod względem literackim, zaczniemy drukować w fejletonie naszego pisma w ciągu bieżącego tygodnia.

Cholera. D. 30 września zachorowała na cholerę jedna osoba w Tarnopolu jedna w Ostrowie (pow. Tarnopol) i jedna w Stojanowie (pow. Kamionka); umarła tylko jedna osoba w Tarnopolu.

Poświęcenie kościoła. Z Horodnicy husiatyńskiej piszą nam pod dniem 29. bm.: W tutejszej gminie na kresach kraju naszego położonej, poświęcono nowy kościółek w dniu 22. bm. Po dokonanym akcie poświęcenia przez ks. kan. Stan. Gromnickiego, przy współudziale ks. proboszcza parafii, zaproszonych księży obrz. łać. i miejscowego ks. proboszcza obrz. gr. kat., wygłosił ks. kan. Gromnicki kazanie, a w swej bogatej w treść mowie zastosowanej do uroczystości, wykazał też łączność chrześcijan katolików w obrządkach rzymsko i grecko katol., zaznaczył dalej pokrewne związki ludu ruskiego z polskim, któremu tu z woli Bożej na równi dolę i niedolę od wieków dzielić przeznaczono, oraz przytaczał sposoby wzięte z obecnych prądów materyalizmu, jakiemi sieją źli i przewrotni zamącenie św. wiary i zgody dwóch bratnich narodów wspólnie zamieszkujących ten kraj. Nad dwa tysiące słuchaczów zgromadzonych z obu obrządków i różnych stanów, wysłuchało dwugodzinnego kazania z objawem pełnego przejęcia się, do czego nie zaprzeczenie przyczynił się także sposób mówienia kaznodziei.

Przy tej sposobności wypada nadmienić, w jaki sposób stanął ten nowy kościółek. Czynię to nie dla próżności głoszenia pochwał osobom, którym o rozgłoszenie ich szlachetnych działań wcale nie idzie, ale skłoniłem się do życzenia poważnych włościan, aby podnieść uczynki i pracę dla ich dobra. Miło mi więc spełnić takie zlecenie ciesząc się, że lud wiejski poznaje, iż nie brak nam światłych i uczynnych ludzi, którzy strzegąc narodowej idei, chronią nietylko narodowego ducha, ale chronią z tem i naszych najdroższych skarbów, bo naszej chrześcijańsko-katolickiej religii. Z tych więc wielu mężów dobrej woli p. Adolf Cieński znany z swej działalności obywatelskiej, złączywszy się z ludźmi chętnymi do pracy dla dobra tutejszej gminy, utrwalił pamięć o sobie przewodnictwem w budowie wspomnianego kościółka, podczas której często przychodziło usuwać nieprzewidziane przeszkody i przykrości. Dzieło rozpoczął w pamiątkę stuletniej rocznicy konstytucyi „Trzeciego Maja“, a uzyskawszy od ks. Flor. Czartoryskiej, ś. p. hrab. Dzieduszyckiej z Jabłonowa — tudzież od teraźniejszych właścicieli tutejszych dóbr plac pod budowę kościoła i hojne dary pieniężne, oraz dobrowolne datki od innych ofiarodawców, trudził się skrzętnie aż do ukończenia budowy. Mieszkańcy ceniąc to dobrodziejstwo, zebrali się gromadnie po odbytej ceremonii po

święcenia i złożyli p. Ad. Cieńskiemu wyrazy głębokiej wdzięczności i szczerego podziękowania — prosząc też, by od nich raczył oświadczyć najgłębszą wdzięczność fundatorom i wszystkim ofiarodawcom. W dniu zaś 23. bm. gromadka mieszkańców razem z dziatwą szkolną zanosiła modlitwy do Najwyższego na żałobnem nabożeństwie za spokój duszy śp. Elżbiety hr. Dzieduszyckiej. Parafiani żywią teraz pełną nadzieję, że ks. proboszcz odebrawszy w swój zarząd wspomniany kościółek, będzie mógł z dalszych ofiar sporządzić co jeszcze potrzebne, skoro tak chętnie oświadczył gotowość spełniania pracy kapłańskiej w trzech kościołach, mianowicie w parafiach: w Liczkowcach i w nowopowstałych w Horodnicy i Postołówce. Kończąc wspomnę, że w tym miłym nam dniu, zaprosił p. A. Cieński duchowieństwo i kilkanaście osób z inteligencyi na obiad do Ochronki pod zarządem sióstr służebniczek. W czasie obiadu wnoszono toasty na cześć duchowieństwa obu obrz. i fundatorów i ofiarodawców — a p. A. Cieński podniósł chętną pracę nauczycielstwa, poczem dziatwa wygłosiła okolicznościowe mówki do ks. kan. Gromnickiego, do ks. proboszcza Muszyńskiego i dziękczynną do p. A. Cieńskiego, a chór śpiewaków z Liczkowiec odśpiewał patryotyczne i ludowe pieśni. *A. R.*

„Feministkom" ku pamięci. Ks. Niedziałkowski w Warszawie przygotowuje studyum o emancypacyi kopiet. Z przedmowy, która już jest gotowa, podajemy jeden ustęp, zalecając go rozpamiętywaniu naszym feministkom: „Za jeden z najpiękniejszych owoców swej misyi, chrześcijanizm zawsze poczytywał podniesienie i uszlachetnienie kobiety. Pod cieniem Krzyża Chrystusowego zapłonęły miliony jasnych ognisk domowych, przy których stała niewiasta poważna i kochana, zakwitły tysiączne ogrody lilij białych, ślących na wsze strony niezrównaną wonność dziewictwa i poświęcenia, nieprzeliczone szeregi niewieście ubogie, czyste i miłosierne; od niego rozpierzchły się po świecie, ciesząc płaczących, gojąc rany, podnosząc upadłych, słodząc nędzę wszelką. I chrześcijanizm ze czcią wspominał swe niewiasty święte, którym w kościele na klęczkach ofiarował modlitwę i kadzenie. Z rozrzewnieniem całował miłosierną rękę kobiety, która łzy jego koiła, z dumą szlachetną chlubił się swemi bohaterkami, które jego przodków do wiary przywiodły, od upadku chroniły, w nieszczęściu i klęsce dźwigały, i łza rozrzewnienia drżała mu pod powieką, gdy myślał o wiernym druhu życia, uczciwej żonie swojej, o krasie domu swego, córkach wesołych, pincowitych a czystych. Lecz oto zaczęły podnosić się coraz liczniejsze głosy, dowodzące wrzaskliwie, że chrześcijanizm nic dotąd nie zrobił dla kobiety, że trzymał ją w niewoli, że systematycznie czaszkę niewieścią ogłupiał, że święte, nasze bohaterki, nasze matki i siostry, to „kobiety maszynki i niewolnice," które dopiero teraz zostaną wyzwolone z odwiecznych więzów ohydnej niewoli, dopiero teraz ujrzą światło prawdziwe. A któż to światło rozpali, kto te więzy skruszy? A no, bohaterski współczesne, pionierki wyzwolenia, bojowniczki równouprawnienia, — emancypantki i feministki. Tak, czego nie dokonali apostołowie i męczennicy, papieże i królowie; czego nie zrobiły: Cecylia i Agnieszka, Klotylda i Jadwiga, Teresa i Izabela Kastylska tego dokażą wyzwolone z wiary i moralności emancypantki, histeryczne poetki, żony, które odbiegły mężów, matki-kukułki, które porzuciły dzieci, autorki pornograficznych piśmideł, nadęte cytatami erudytki, wspierane przez szarą masę nie doneczonych panienek i bezwyznaniowej młodzieży męskiej, zachęcanej przez jeszcze bardziej bezwyznaniowych „koryfeuszów nauki materyalistycznej."

Niesmaczna zabawa. Czytamy w *Gaz. Kołomyjskiej*: Pan Flondor, właściciel Hlinicy na Bukowinie, urządził w ubiegłą niedzielę wystawę piękności sielskich. Jury stanowili parobcy, a premia wynosiła kilka dukatów. Zeszły się piękności z okolicznych wsi, ustawiły się rzędem, a jury zaglądała każdej w oczy. Wreszcie ogłosiła 3 piękności godne premii. Zdarzenie to na pozór błahe jest charakterystyczne. Świadczy ono, że we wiosce p. Flondor zanikł zupełnie wstyd u dziewcząt wiejskich, a niesmaczna zabawa urządzona przez p. Flondora wraz z przeznaczonemi przezeń premiami z pewnością przyczyni się do podniesienia moralności pomiędzy ludem bukowińskim.

Kobiety w Ameryce. Prąd feministyczny rozszerza się coraz bardziej; w ciągu ostatnich lat dwudziestu żywioł kobiecy zdołał się wcisnąć do wszelakich zawodów. Nigdzie jednak nie wkroczył tak zwycięsko, jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki półn. I tak w r. 1870 na całej ich przestrzeni była zaledwie jedna buchalterka. Obecnie jest ich 28.000. Liczba sekretarek, kopistek itd. wzrosła z 8000 do 64.000. Liczba aktorek z 700 do 4000, literatek ze 160 do 3000, publicystek z 35 do 900, malarek i rzeźbiarek z 400 do 11.000; kobiet-lekarzy było 530, obecnie jest ich 4600, kobiet poświęcających się muzyce 3800, obecnie liczba ich wzrosła do 35.000. Natomiast wiele zawodów, uprawianych niegdyś przez kobiety, jak: szycie na maszynie, pranie, cerowanie, niańczenie dzieci przeszło w ręce — Chińczyków.

† Gustaw Ehrenberg, zmarł w Krakowie. Ś. p. Gustaw ur. w r. 1818 już w spisku Konarskiego brał czynny udział, a pochwycony przez rząd rosyjski został wysłany na Syberyę, gdzie przebywał aż do amnestyi wydanej po wstąpieniu na tron Aleksandra II. Po powrocie z Syberyi był bibliotekarzem ordynacyi Zamoyskich, a w r. 1862 redagował razem z Kraszewskim *Gazetę Polską* i należał do redakcyi *Biblioteki Warszawskiej*. Od r. 1870 stale mieszkał w Krakowie. Za młodszych lat swoich napisał wiele poezyj patryotycznych, z których np. „Hej tam w karczmie za stołem" stała się własnością ogółu, tak, że nie ma Polaka, któryby jej nie znał. Tłómaczył także Szekspira i Dantego i wydał znakomite studyum o „Bajkach" Krasickiego. Pozostawia dwóch synów, z których młodszy, Kazimierz, jest współredaktorem *Czasu*.

Zarząd pol. akademickiego stowarzyszenia „Ognisko" w Wiedniu udziela nowo przybywającym do Wiednia akademikom wszelkich informacyj dotyczących zapisu, utrzymania, pomieszkań itd. Adres stowarzyszenia: VIII. Lederergasse 15, parter, drzwi 2.

Wydział kuchni medyków lwowskich uprasza wszystkich kolegów akademików mających zamiar stołować się w „kuchni medyków", o zgłaszanie i informowanie się u p. A. Burzyńskiego, Instytut anatomiczny przy ul. Piekarskiej l. 24, codziennie między 9—11 rano.

Sztuki piękne

Z teatru. Śmiano się wczoraj w teatrze aż do łez. Takiej bo wesołej krotochwili jak „Pan Bigelhofer" nie pamiętamy u nas. Właściwie nie można tego nazwać nawet krotochwilą, jest to „bomba", obliczona tylko na rozśmieszenie widzów, a że rozśmiesza niemożliwemi i niepraktykowanemi prawie sposobami — mniejsza o to. Treści opowiedzieć trudno. P. Biegelhoferowi wiedeńskiemu kamienicznikowi (wyraz przyjęty już u nas dzięki „niezawisłym") kradnie ktoś na ulicy zegarek.

Biegelhofer biegnie za złodziejem, ale przez pomyłkę wydziera jakiemuś przechodniowi zegarek i sam w ten sposób staje się... złodziejem. Przestraszony ucieka z miejsca aż do Ameryki, wpada na jakiś popis atletów, sam nawet zostaje atletą, aż wreszcie żona jego dopada go i zabiera napowrót pod swój pantofel. Ale ile tam niemożliwych, karykaturalnych, poprostu błazeńskich scen i epizodów, trudno zliczyć. Publiczność śmieje się od początku do końca i bije brawo. A wszystko to przeplatane śpiewami na motywach znanych operetek, co ubarwia jeszcze i okrasza tę wesołą krotochwilę.

„Pan Bigelhofer" grany był z nadzwyczajną werwą i doskonałem tempo. Największe oklaski zbierał p. Feldman w roli tytułowej, który wywoływał swemi produkcyami atletycznemi burze śmiechu, dalej p. Gostyńska, niewyczerpany w pomysłach p. Walewski, wreszcie p. Gasiński, panie Skalska i Kasprowiczowa, p. Kliszewski, Rybicka i i. Chóry trzymały się bardzo dobrze. Publiczności było pełno.

Repertoar teatralny. „Pan Bigelhofer", który zdobył sobie w poniedziałek prawdziwe powodzenie, jako rzecz pełna humoru i werwy, grany będzie dziś po raz drugi.

Jutro danem będzie nader interesujące przedstawienie. Mianowicie wznowioną będzie najpiękniejsza komedya Fredry (ojca) pt. „Śluby panieńskie". Ta perła naszej literatury dramatycznej, posiada oddawna przywilej zapełniania teatru, wznowiona jutro, posiada także urok ze względu na pierwszy występ p. Konstancyi Bednarzewskiej, która odegra rolę Anieli. Pani Bednarzewska cieszy się opinią artystki utalentowanej i obdarzonej niezwykłą urodą, — w Krakowie i w Petersburgu zjednała sobie nader życzliwe uznanie krytyki i publiczności. Pozyskanie pani Bednarzewskiej na stałe dla naszej sceny, uważamy zatem za bardzo korzystne.

W piątek po raz trzeci „Pan Bigelhoffer".

W sobotę wznowioną będzie tragedya „Emilia Galotti". Próby odbywają się codziennie pod reżyseryą p. Adolfa Walewskiego.

Ostatnie wiadomości.

Na dziś popołudniu i na środę rano zapowiedziane są zgromadzenia wyborców większej własności, na których dotychczasowi posłowie składają sprawozdania ze swych czynności i nowo występujący kandydaci wygłaszają wyznania wiary politycznej. Nie chcemy wątpić, że na zgromadzeniach tych poruszone zostaną najważniejsze kwestye i obudzi się duch inicyatywy wśród patryotycznego i zawsze do poświęceń dla spraw narodowych gotowego obywatelstwa naszego. Najwięcej zainteresowania obudzi niewątpliwie zgromadzenie wyborców większej własności obwodu krakowskiego, raz z tego powodu, że Kazimierz br. Badeni, wygłaszając na niem sprawozdanie poselskie, da pogląd na swą działalność w kraju, — co będzie niejako sprawozdaniem złożonem wobec kraju przez ustępującego namiestnika, a powtóre poruszoną zostanie zapewne na tem zgromadzeniu sprawa ostatnich prądów nurtujących wśród ludu.

Diło wymyśliło nowe hasło agitacyjne. Oto co pisze: Po tak przeprowadzonych w kuryi wiejskiej wyborach, zwłaszcza na Rusi, naród ruski nie może uważać nowo wybranego sejmu galicyjskiego za sejm w całości legalnie wybrany i pragnąłby on gorąco, aby sejm ten rozwiązano i nowe wybory przeprowadzono".

Półurzędowa *Polit. Corr.* energicznie zaprzecza wiadomości, jakoby noszono się z zamiarem nowego umundurowania wojska austryackiego.

Jenerał Dragomirow odjechał do departamentu Dordogne, gdzie odwiedzi jenerała Obruczewa, a następnie uda się do Biarritz.

Jak „Biuro Reutera" z Waszyngtonu donosi, telegrafował poseł Stanów Zjednoczonych z Pekinu, iż z cungliamen (ministerstwa spraw zagr.) wydane zostało rozporządzenie do władz prowincyonalnych, aby komisyi śledczej, mającej sprawdzić gwałty, jakich dopuszczono się w Czengfu, przydany został oficer wraz z eskortą. Za kilka dni wydany będzie edykt, orzekający ukaranie odnośnych urzędników i degradacyę wicekróla. W ministerstwie spraw zagranicznych w Waszyngtonie sądzą, iż wzmianka o degradacyi dotyczy prawdopodobnie wicekróla Liu.

Według wiadomości z Yokohamy w sprawie zamachu na życie hr. Ito, (ministra prezydenta japońskiego) chodzi nie o dokonany już zamach, lecz o spisek na czas wykryty. W myśl tego spisku Ito miał być zamordowany w zeszłą środę w nocy. Do wykrycia spisku doprowadziły pisma znalezione.

Wybory do sejmu.

(Drukowane wczoraj w części nakładu.)

Wybory z izb handlowych.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Brody d. 30. września. Na 22 głosujących wybrany jednogłośnie dr. Natan Loewenstein.

Kraków d. 30. września. Posłem wybrany dr. Arnold Rappaport 26 głosami.

Wybory z miast.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Drohobycz d. 30 września. Na 801 głosujących Leonard Wiśniewski wybrany został 663 głosami, Dmytro Leśków otrzymał 123 głosów, Bielski Juliusz 15.

(W r. 1889 głosowało 974, wybrany został Stanisław Szczepanowski 585 głosami, przeciw Aleksemu Towarnickiemu, który otrzymał 384 głosów.)

Jarosław 30. września. Na 732 głosujących wybrany został dr Władysław Jahl 625 głosami przeciw J. Kwiatkowskiemu, który otrzymał 107 głosów.

(W r. 1889 głosowało 520 wybrany został Edward Micewski 511 głosami.)

Kolomyja d. 1. października. Na głosujących 1007 wybrany został jednogłośnie Stanisław Szczepanowski.

(W r. 1889 głosowało 965, wybrany został dr. Floryan Ziemiałkowski 883 głosami.)

Kraków d. 1. października. Głosowało 2141 wyborców. Absolutna większość 1071 głosów. Wybrani zostali dr. Ferdynand Weigel 1450 głosami, dr. Jordan Henryk 1262 głosami, prof. Jan Rotter 1099 głosami. Chrzanowski pozostał w mniejszości, otrzymał bowiem tylko 1067 głosów.

(W r. 1889 głosowało 1604 wyborców, wybrani zostali: dr. Tadeusz Weigel 1539, Leon Chrzanowski 1432, Adam Asnyk 864 głosów. Dalej otrzymali Józef Majer 780, August Sokołowski 123 głosów.)

Sambor d. 30. września. Na 851 głosujących wybrany Ludwik Słotwiński 606 głosami. Dr. Czyżewicz otrzymał 238 głosów; reszta głosów rozstrzelona.

(W r. 1889 głosowało 801. Wybrany został dr. Adam Czyżewicz 611 gł.)

Tarnopol 30. września. Na 686 głosujących wybrany został burmistrz Szczęsny Pohorecki 554 głosami. Dr. Balasits otrzymał 98, dr. Niementowski 33 a dr. Trzcieniecki 1 głos.

(W r. 1889 wybrany został Łucyan Krynicki.)

Tarnów d. 1. października. W drugiem głosowaniu wzięło udział 700 wyborców. Wybrany został dr. Adolf Vayhinger 366 głosami; dr. Franciszek Winkowski otrzymał 213 głosów, a dr. Tadeusz Rutowski 121 głosów.

Rezultat wyborów z miast przedstawia się tak na 20 posłów miejskich:

wybrano ponownie 11 a to: Sala (Brody), Szczepanowski (Kołomyja, dawniej Drohobycz), Michalski, Romanowicz, Smolka, Goldman (Lwów), Dunajewski (Nowy Sącz), Dworski (Przemyśl), dr. L. Biliński (Stanisławów), Fruchtman (Stryj), Weigel (Kraków).

Nowych zostało wybranych 9, a to: Rosner (Biała), Pogonowski (Rzeszów), Pohorecki (Tarnopol), Jahl (Jarosław), Wiśniewski (Drohobycz), Słotwiński (Sambor), Jordan i Rotter (Kraków) Vayhinger (Tarnów)

Nie kandydowało 7, a to: Strzygowski (Biała), Micewski (Jarosław) Ziemiałkowski (Kołomyja), Asnyk (Kraków), Zbyszewski (Rzeszów), Krynicki (Tarnopol), Rogoyski (Tarnów).

Upadli: Czyżewicz (Sambor), Chrzanowski (Kraków).

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 1. października.

Kielmansegg ma przy swem ustąpieniu otrzymać wielki krzyż orderu Leopolda.

Minister Jaworski ma otrzymać order żelaznej korony pierwszej klasy.

Wiedeń d. 1. października.

Poseł do Rady państwa Bloch złożył wczoraj mandat poselski.

Plener wystosował do Izby handlowej w Chebie pismo, w którem oświadcza, że te same powody, które skłoniły go do usunięcia się od życia parlamentarnego, nie pozwalają mu także przyjąć ponownego wyboru na posła.

Wiedeń d. 1. października.

Cesarz przybędzie we środę do Wiednia celem odebrania przysięgi od nowomianowanych ministrów. Według *N. fr. Presse* uda się cesarz dnia 6. b. m. do Gödöllö, dokąd mają się udać także w ciągu pobytu monarchy minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski i pp, ministrowie austryaccy Badeni i Biliński, którzy biorą udział w opracowaniu przedłożenia w sprawie odzowienia ugody z Węgrami.

Wiedeń d. 1. października.

W Schoenbrunie odbył się wczoraj obiad dworski, w którym wzięli udział król saski, książe Leopold bawarski i arcyksiąże Ferdynand Toscana.

Wiedeń d. 1. października.

Komisarz i kierownik ekspozytury policyjnej w Itzkanach Wiktor Kalita otrzymał tytuł i charakter nadkomisarza.

Wiedeń d. 1. października.

Cesarskiem rozporządzeniem z 28 września ustanowiony został nowy status personalny konceptowy i pomocniczy dla władz górniczych. Ilość urzędników podwyższono na 94 a więc o 25.

Wiedeń d. 1. października.

Pewna ilość wyborców z I. i II. ciała wyborczego założyła protest przeciw wynikowi wyborów do Rady gminnej. Podobny protest zgłosiła także garstka wyborców z III. ciała wyborczego.

Wiedeń d. 1. października.

Wczoraj odbył się ściślejszy wybór do Rady miejskiej w 7 okręgu. Wypadł on snowu na korzyść antysemitów, którzy tym sposobem otrzymali w Radzie miejs. większość dwóch trzecich głosów tj. 92.

Wiedeń d. 1. października.

Wczoraj przeszły apteki tutejszych szpitali w zarząd państwa. Kierownikiem zamianowany został przewodniczący austryackiego towarzystwa farmaceutów dr. Helman, któremu przyznano 7 klasę rangi.

Praga d. 1. października.

Dnia 8 października z powodu zapowiedzianego na ten dzień przybycia arcyksięcia Karola Ludwika odbędzie się zebranie szlachty, a przy tej sposobności omawiany będzie kompromis kuryi wielkiej posiadłości.

Praga d. 1. października.

Komitet egzekutywny klubu niemieckich posłów sejmowych odbył wczoraj konferencyę, na której naradzano się nad zbliżającymi się wyborami do sejmu.

Budapeszt d. 1. października.

Podczas jarmarku w Bekes przyszło do ogólnej bójki. Żandarmów obrzucono kamieniami. Żandarmi zrobili więc użytek z broni palnej i kilka osób ranili.

Budapeszt d. 1. października.

W niedzielę udzielono w tutejszych kościołach przeszło sto ślubów za dyspenzą od zapowiedzi. Podobnie było w całych Węgrzech. Na wczoraj naznaczył najwyższy trybunał sprawy przeszło sto rozwodów w trzeciej instancyi, które jeszcze wedle dawnej ustawy rozstrzygnięte być mają. Na dzisiaj zapowiedziano w całym kraju około sto ślubów cywilnych, samych prawie żydów.

Petersburg d. 1. października.

Z początkiem roku 1896 instytucya ziemstw zostanie zaprowadzoną w guberniach nadbałtyckich.

Petersburg d. 1. października.

Wedle doniesień z Baku pożar kilku źródeł nafty jeszcze nie ustał.

Berlin d. 1. października.

Wiadomość, że Lihungczang został mianowany komisarzem nowego traktatu z Japonią, sprawdza się; ale chodzi o traktat handlowy.

Kolonia d. 1. października.

Wedle *Kön. Ztg.* królowa Natalia odbyła z w. ks. Włodzimierzem konferencyę nad małżeństwem króla serbskiego Aleksandra z córką księcia Włodzimierza.

Rzym d. 1. października.

Jenerał Barattieri, przybywszy do Massawy, wyruszył zaraz do Adisgrab. Jest to może podróż inspekcyjna, ale chodzi podobno raczej o akcyę przeciw Ras Mangaszy, który począł nadzwyczaj wyzywająco występować. Nie ulega wątpliwości, że w razie wojny, Włosi zdruzgotaliby Ras Mangaszę, ale jakby dalej postępować mieli wobec Menelika, to jeszcze pytanie. Nie wysuwa się on teraz naprzód i wyczekuje ataku. W takim razie gotów wołać o pogwałceniu i udać się do Francyi i Rosyi o pomoc. Z drugiej strony samo zgniecenie Ras Mangaszy nie zapewni spokoju i rozwoju Erytrei.

Rzym d. 1. października.

W Katanii odbyło się otwarcie kolei żelaznej, która 109 kilometrów wynosi i prowadzi dokoła Etny.

W pierwszych ośmiu miesiącach r. b. wynosił import do Włoch 761,500.000 franków (o 76,500.000 fr. więcej), a eksport Włoch 632,750.000 fr. (o 32 mil. fr. mniej niż w tymże czasie roku zeszłego).

Dział ekonomiczny.

— **Wystawa w Jarosławiu.** Na zgromadzeniu członków Tow. gospodarskiego Oddziału łańcucko-jarosławskiego przewodniczący p. Browski przedstawił uchwałę Rady Oddziału, aby w r. 1896 urządzić wystawę w Jarosławiu. Wywiązała się dyskusya, w jakich rozmiarach wystawa ta ma się urządzić, czy tylko dla premiowania bydła włościańskiego, czy też ma być połączona z wystawą koni i przemysłu domowego, czy jedno lub dwudniowa. Hr. Zamoyski Stefan postawił wniosek, że ze względu na koszta urządzenia, a braku na to funduszu, powinno się odbyć tylko premiowanie bydła włościańskiego, tak jak w r. z. w Kańczudze i Radymnie.

P. Popkiewicz wniósł, aby ze względu, że wystawa ta będzie w Jarosławiu, w większem mieście jak Radymno i Kańczuga, w siedzibie niejako Oddziału, wystawę urządzić dla bydła, koni i przemysłu domowego, taką, jaka była w Przeworsku.

P. Mikiewicz poparł ten wniosek ze względu, że jednocześnie ma się odbyć i zjazd strefowy Oddziałów.

P. Kellerman Józef zwrócił uwagę, że wystawa przeworska była świetną, a jeśli nawet znaczną zwyżkę nad koszta urządzenia przyniosła, to zawdzięczyć to należy tylko ks. Lubomirskiemu Andrzejowi, który dał wszystko dla tej wystawy, bo park, materyał wszelki, zwózkę takowego i wszystkich swoich pp. urzędników gospodarczych, którzy z największą gorliwością zajęli się całem urządzeniem i dopilnowali użytych majstrów, aby roboty jak najtaniej wypadły, w Jarosławiu zaś nie można liczyć na podobną ofiarność.

W kwestyi tej przemawiali jeszcze pp. ks. Czartoryski Witołd, Dąbrowski, Kolesiński i Turnau Jerzy, poczem uchwalono wniosek hr. Zamoyskiego. Do komisyi dla tej wystawy wybrano: Witołda ks. Czartoryskiego, Stanisława hr. Siemieńskiego, dr. Dietziusa, burmistrza Jarosławia, pp. Słoniewskiego Władysława, Mikiewicza Konstantego, Dąbrowskiego Leonarda i Jana Wilhelma Reissa z prawem kooptacyi. Dalej na wniosek p. Kellermana uchwalono na koszta urządzenia tej wystawy subwencyę z funduszu Oddziału 200 zł. Co do zjazdu strefowego Oddziałów, sprawę tę poruczono Radzie do załatwienia.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 1. października 1895.

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 320 — do 324 —, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 440 — do —·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 4% koronowe 96·75 do 97·45 5% z 10% prem. 110·— do 110·70 4½% los. w 50 lat 100·25 do 101·75. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20 Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·50 do 99·20. 4% los w 41½ lat. 98·10 do 98·80 4% los. w 56-latach 97·80 do 98·50. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·80 do 97·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105. — do —·— 4½% 100·25 do 101·70. 4% z roku 1891 —·— do 97·75. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 —·— do 97·75

Losy: Losy miasta Krakowa 25 — do 28·— Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·75 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·25·— do 1·35·—. Rubel rosyjski papierowy 1·29·20 do 1·30·20. 100 marek niemieckich 58·75 do 59·25

Wiedeń d 1 października
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano. Kredyty 406·87, węgierski bank kredytowy 490·25, anglobank 178·50, länderbank 285·80, koleje państwowe 396.25, lombardy 113·62, elbetba 283·12, akcye tytoniowe 239·—, alpiny 106·90, renta majowa 100·65, węg. renta złota —·— węgierska renta koronna —·—, austr. renta koronna 99·56, losy tureckie 77·80 unionbank 353·25 marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 1 października
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 253·75 (406·59), lombardy 48·10 (113·26), węgierska renta złota 103·25 (122·28), węg. renta koronna —·— (—·—). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität*.

Frankfurt d. 1. października.
(Telegram *Gaz. Nar.*).

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 342·75 (406·34), lombardy 97·62 (112·97), węg. renta złota —·— (—·—), węgierska renta koronowa —·— (—·—)

Z rynków towarowych.

Z krakowskiego Zakładu kontumacyjnego na Prądniku.

Targ na nierogaciznę.

Przypędzono na targ 27. i 28. września sztuk 4604. — Notowano: prosięta —·— zł.; chude —·—·— zł., mięsne —·— zł. Wszystko za parę. Tuczne płacono 37—43 ct za klg. żywej wagi.

Załadowano do krajów Monarchii 4561 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Lwów 1. październ. Pszenica 7·— do 7·20 zł., żyto 6·— do 6·30, jęczmień browarny 5 — do 6 —, jęczmień pastewny 4·50 do 5·—, owies 4·75 do 5·20, rzepak 8·50 do 9·—, groch 6· - do 9 — wyka 0 — do 0· , nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do - ·—. bobik 4·20 do 4·50, hreczka —·— do —·— koniczyna czerwona galic. 40·— do —·42, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 0 — do 0·—, chmiel —·— — —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Targ na bydło.

Wiedeń 1. październ. Na wczorajszy targ przypędzono bydła rzeźnego: 2019 sztuk opasowego 1512 z paszy i 1979 sztuk chudego. — Razem 5510 sztuk. — Pomiędzy temi: Węgierskich 2798, galicyjskich opasowych 219, chudych 216, niemieckich 1580, bukowińskich 94, bawołów 461, stadników 457, krów 658.

Ogółem przypędzono o 130 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia.

Ceny w porównaniu z zeszłotygodniowemi spadły przeciętnie o 1 do 2 zł.

Nie sprzedano 331 sztuk.

Płacono galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 50 zł — ct. do 54 zł. — ct. za towar przedni po 55 zł. — ct. do 59 zł. — ct. wyjątkowo po 60 zł. — ct. do 65 zł. — ct., węgierskie woły opasowe po 52 zł. — ct. do 55 zł. — ct. za towar przedni 56 zł. — ct. do 60 zł — ct., wyjątkowo po 61 zł. — ct. do 66 zł. — ct., z innych krajów koronnych woły opasowe po 55 zł. — ct. do 59 zł. — ct. za towar przedni po 60 zł. — ct. do 64 zł. — ct, wyjątkowo po 65zł. — ct. do 69 zł. — ct., krowy po 17 zł. — ct. do 34 zł. — ct.; stadniki po 24 zł. — ct. do 36 zł. — ct., bawoły po 15 zł. — ct. do 29 zł. — ct.; woły po — zł. — ct. do — zł. — ct. za 100 kg. żywej wagi. Bydło chude po — zł. — ct. do — zł. — ct. za sztukę.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. października.

Hotel Żorża. L. Fedorowicz z Żerebek, A. Garapich z Zagórza, T. i Wł. Zawistowscy z Kupczyniec, P. Morawski z Poznania, A. Br. Graff z Gródka. E. Petr-Hohenohove i F. Michlstetter z Wiednia, H. Tracy Gould z Londynu, T. H. Oliphant i B. Beeson z Nowego Yorku.

Hotel Europejski. J. Lipech z Szepetówki, E. Zatorska z Sambora, J. Dekański z Rosyi, A. Boruszczak ze Złoczowa, M. Nadachorski z Jarchorowa, St. Zieliński ze Szelpaki.

Stan powietrza. W ubiegłej dobie mieliśmy pogodę.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 772·0 mm.

Prognoza na dobę dnia 2. października br. (od północy do północy) Wiatr będzie zmienny z południa o średniej prędkości 2 m/sek.

Średnia temperatura około 14°C, niebo będzie prawie czyste a względna wilgotność powietrza około 75 %.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 2. października: Leodegarda. — Eustafia M.

Ruch pociągów

zamieszczamy na ostatniej stronicy

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Na sprzedaż.

Majątek ziemski w pow. cieszanowskim, 14 kilometrów od stacyi kolejowej, 3532 m. obszaru, z tego 904 m. roli, 100 m. łąk, 6 m. ogrodu, 14 m. pastwisk, a 2483 m. lasu, 1000 m. lasu przeszło 100-letniego sosnowego i bukowego, gorzelnia z kontyngentem 845 hektarów, cegielnia, budynki mieszkalne i gospodarskie, w bardzo dobrym stanie. Dług hipoteczny 160.000 złr. Cena 420.000 złr.

Majątek ziemski 6 klm. od Stanisławowa, 619 m. obszaru, z tego 320 m. ornej ziemi, 104 m. łąk, 90 m. lasu, 19 m. kamieniołomu. Budynki nowe ubezpieczone na 24.000 zł., budynek mieszkalny w stylu szwajcarskim o 6 pokojach. Znaczne suche dochody z młyna, gipsarni, kamieniołomów i łęgowiny. Cena 135.000 zł. Dług hipoteczny Banku kraj. 52.000 złr.

Majątek ziemski w pow. złoczowskim 3 klm. od stacyi kolejowej, 250 m. obszaru, z tego 30 m. łąk, reszta ornej ziemi, dom mieszkalny murowany o 10 pokoach, z ogrodem warzywnym i owocowym 2 stajnie murowane nowe, 2 stodoły, młocarnia z kieratem, młyn nowy, 2 karczmy, z inwentarzem żywym (około 40 sztuk) i martwym. Cena 48.000 zł. Dług hipoteczny 22.000 złr.

Kamienica we Lwowie 2 piętrowa, o 2 frontach przy ul. Akademickiej. Cena 70.000 zł. Dług hipoteczny 24.000 zł.

Kamienica we Lwowie 2 piętrowa, wynajęta rządowi, bardzo dobrze się rentująca. Cena 56.000 złr.

Folwark od Żółkwi 4 kilometry, 70 m. obszaru, czarnoziem, poczta i stacya kolei w miejscu. Cena 20.000 złr.

Majątek ziemski, pow. Kamionka Strumiłowa, 2 klm. od stacyi kolejowej, 100 m. obszaru, z tego 20 m. łąki dwukośnej i 10 m. lasku, dom mieszkalny o 4 pokojach z ogrodem warzywnym i spacerowym. Cena z zasiewami bez inwentarza złr. 30.000. Dług hipoteczny Banku krajowego 15000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla**, we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 7. I, piętro.

Pośrednictwo wykluczone.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10		7·—	9·06	9·—	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	
Z Warszawy	5·10				9·06	9·—	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca włącznie do 30. września)							
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25. czerwca włącznie do 15. września)	5·10						
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów					9·06		
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22			9·06		
Z Rozwadowa i Nadbrzezia				7·—			
Z Rawy Ruskiej przez Jarosław		1·23			9·06		
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl						9·—	
Z Chabówki przez Przemyśl		1·22					
Z Now. Zagórza przez Przemyśl		1·22				9·—	
Z Chyrowa przez Przemyśl		1·22		7·—	9·—		
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munk.)				12·05	8·10		
Z Hrebenowa (od 10. lipca do 31. sierp.)						1·42	
Ze Skolego i Stryja				12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj				12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50						
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słobody rung., Bukaresztu i Jass					1·32		
Z Suczawy, Kołomyi, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa					6·17		
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu					7·37		
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską				8·—	4·40		
Z Bełżca					4·40		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44		8·02	4·33		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·25	10·—		8·25	5·—		
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. wrześ. włącznie)				8·25			
* Zimujący co niedzieli i święta do odw.				8·15			
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	
Do Warszawy			11·—	4·55		6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. wrześ.)						6·45	
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40		11·—				
Do Chabówki przez Tarnów				4·55	10·25		
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów			11·—				
Do Chabówki przez Rzeszów					10·25		
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40		11·—				
Do Rawy ruskiej przez Jarosław		2·50		4·55			
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl							
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl				4·55	10·25	6·45	
Do Chabówki przez Przemyśl				4·55			
Do Chyrowa przez Przemyśl		2·10		4·55	10·25	6·45	
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)					10·25		
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia włącznie)					9·33		
Do Skolego i Stryja				5·25	9·33	7·38	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj					9·33	7·38	
Do Chyrowa przez Stryj					9·33		
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·15						
Do Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhometu (co poniedziałek), Radowiec					10·35		
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolungu					3·40		
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec					10·30		
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską					9·15	7·10	
Do Bełżca					9·15		
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza		2·10	6·—		10·14	10·44	
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca		1·56	5·46		9·50	10·20	
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. wrześ.) w dnie powszednie					2·26		
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta					2·26		
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. wrz.)					3·45		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6. wieczorem do godz 5 min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (hotel Imperial), jest sprzedaż biletów strefowych, okręgowych, dowolnie zestawianych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.